OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Piątek 14 października 1938 r. Nr. 134 (287)

Naczelny Wódz na Śląsku Zaolzańskim

Dziś Marszałek Śmigły-Rydz przyjmie defiladę w Cieszynie



Senat Politechniki Warszawskiej na wniosek Wydziału Architektury nadał Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi tytuł doktora nauk technicznych honoris causa Politechniki Warszawskiej.

CIESZYN. Delegat wojewody śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej Śląsk, wicewojewoda Malhomme, wydał we wtorek odezwę następującej treści:

Do ludności Śląska za Olzą!

Rodacy! Przypada mi dziś w udziale zaszczyt oznajmić Wam że nasz ukochany Wódz, Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz zawita do nas w środę 12 października 1938 r. o godz. 9-ej rano, by odwiedzić tę prastarą ziemię piastowską, która swoje połączenie z Macierzą tak bardzo mu zawdzięcza. Niechaj dzień ten będzie dla nas świętem zespolenia się ludu śląskiego za Olzą z Naczelnym Wodzem i Armią Rzeczypospolitej.

CIESZYN. Wiadomość o przyjeździe Marszałka Śmigłego Rydza na Śląsk Zaolzański, która nadeszła we wtorek w godzinach wieczorowych, rozeszła się lotem błyskawicy najpierw po Cieszynie.

We wszystkich miastach, miasteczkach i osadach czynione są gorączkowe przygotowania do godnego powitania Naczelnego Wodza tej armii, która przyniosła wyzwolenie.

Pomimo ulewnego deszczu, jaki spadł wieczorem, na ulice Cieszyna wyległy tłumy mieszkańców, pragnących dowiedzieć się bliższych szczegółów pobytu pana Marszałka.

Na dworcu kolejowym i na ulicach, którymi przejeżdżać będzie Marszałek, wre praca nad udekorowaniem miasta. Na moście, przez który tak nie dawno jeszcze przebiegała granica, zbudowano wspaniałą bramę triumfalną. Na ulicy Marszałka Piłsudskiego w Cieszynie zachodnim ustawiono trybunę, która w ciągu nocy została przybrana sztandarami i emblematami narodowymi. Z trybuny tej Marszałek przyjmie defiladę.

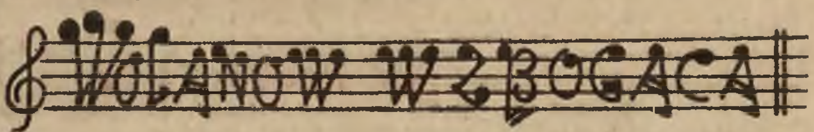
Na Placu Dąbrowskiego w Cieszynie wschodnim ludność zebrała się przy ustawionym specjalnie megafonie, który informuje o szczególach radosnej wieści — o przyjeździe Naczelnego Wodza.

* * *

Pan Marszałek przybył do Cieszyna o 9 m. 15. Pobyt Naczelnego Wodza na Śląsku Zaolzańskim potrwa 2 dni.

W związku przyjazdem Marszałka przybyła do Cieszyna znaczna ilość wyższych wojskowych. I tak przyjechali dowódcy O. K., gen. Narbutt - Łuczyński i gen. Dąb - Biernacki.

Ogólna melodia wsi i miast...



Triumfalny pochód wojsk węgierskich

Czesi ewakuują dalsze okręgi, które zajmą Węgry

KOMARNO. Na położonych na północnym brzegu Dunaju i zamieszkałych przez ludność węgierską terytoriach władze czesko-słowackie zarządziły ewakuację 9 dalszych okręgów. W myśl tego zarządzenia ludność musi oddać broń, amunicję oraz materiały wybuchowe.

Wspomniane okręgi należą do terytoriów, które zgodnie z żądaniem Budapesztu powinny być niezwłocznie zajęte przez Węgrów.

W ślad za oddziałami i władzami węgierskimi, wkraczającymi do pierwszych terytoriów Czecho-Słowacji przybywają kolejowe transporty środków żywności, których brak daje się już w ogołoconym przez wojska czeskie obszarze poważnie odczuwać.

Wczoraj rozpoczęło się triumfalne wkraczanie wojsk węgierskich do miast Satoralja — Ujhely i Ipolysag. Oba miasta są bardzo bogato udekorowane flagami i girlandami.

Podczas rokowań czesko - węgierskich w Komarnie, strona węgierska stanęła na stanowisku, że problem węgierski w Czechosłowacji musi być uregulowany w ten sam sposób, jaki zastosowano do sprawy sudeckiej i polskiej.

Wczorajsze wspólne posiedzenie delegacji węgiersko — czechosłowackiej rozpoczęło się o godz. 15-ej i trwało 5 kwadransów. Rokowania były prowadzone dalej 12 b.m. o godz. 14.

W międzyczasie obie delegacje porozumiały się ze swymi rządami.

Członek delegacji węgierskiej minister Oświaty baron Teleky powrócił wczoraj samochodem z Komarna do Budapesztu.

Narada na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj w południe w obecności Marszałka Śmigłego - Rydza premiera gen. Sławoja - Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

Order Orła Białego dla min. Becka

Pan Prezydent R. P. wręczył wczoraj ministrowi Spraw Zagranicznych Józefowi Beckowi odznaki orderu „Orła Białego" za wybitne zasługi dla Państwa.

W czasie dekoracji obecni byli Marszałek Śmigły - Rydz oraz członkowie Rządu w pełnym składzie z premierem Sławojem - Składkowskim na czele.

Rada Ministrów

W dn. 11 października r. b. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym załatwiono kilka spraw bieżących.

Anglicy wysadzili 25 domów

w powietrze, jako odwet za udział ludności w rozruchach

LONDYN. Z Jerozolimy donoszą: W dniu wczorajszym w pobliżu muru miejskiego rzucono cztery bomby na przejeżdżające auto policyjne. Samochód komisarza policji został poważnie uszkodzony wskutek eksplozji dwóch bomb. Cztery osoby odniosły obrażenia. Sprawcy zdołali zbiec.

W Jaffie sabotażyści podpalili budynek stacji radiowej.

W Lydda władze angielskie podjęły szereg zarządzeń represyjnych. 25 domów zostało wysadzonych w powietrze, jako odwet za udział ludności w rozruchach.

W pobliżu granicy transjordańskiej doszło wczoraj w południe do krwawej walki pomiędzy partyzantami arabskimi oraz wojskiem i policją mandatową.

W ciągu kilkugodzinnej strzelaniny 15 Arabów zostało zabitych, zaś po stronie angielskiej tylko jeden żołnierz odniósł lekką ranę.

Dalsze krwawe starcia miały miejsce w Nessziona, gdzie 2 Arabów zostało ciężko rannych.

Wreszcie potwierdzają wiadomość o zamachu bombowym dokonanym ubiegłej nocy na gmach dowództwa wojskowego w Nablus.

(Dalsze wiadomości o krwawych starciach podajemy na stronie 3-ej).

Rokowania niemiecko-czeskie

zamiast narad komisji międzynarodowej

BERLIN. Komisja międzynarodowa dla ostatecznego ustalenia granic i stosunków niemiecko - czeskich, która — według pogłosek — miała rozpocząć wczoraj ponownie swe obrady, przerwane w ubiegły czwartek, prac swych jeszcze nie wznowiła.

Bezpośrednie natomiast rokowania gospodarcze między Rzeszą a Czechosłowacją toczą się nadal.

Spisek polityczny w Bułgarii

Echa zamordowania gen. Pejewa

BIAŁOGRÓD. Według prywatnych informacji, nadeszłych tu z Sofii, zamach na szefa bułgarskiego Sztabu Generalnego wydaje się być wynikiem spisku politycznego.

Aczkolwiek bułgarskie władze śledcze nie podają żadnych informacji o dotychczasowym wyniku dochodzenia, należy przypuszczać, jako pewne, że plan zamordowania gen. Pejewa wyszedł z grona stronników rozwiązanej przed kilku laty macedońskiej organizacji rewolucyjnej.

Przypuszczają, że zamach miał być protestem przeciwko uprawianej przez rząd bułgarski w ostatnich latach polityki porozumienia z Jugosławią. Przypuszczenie to wydaje się o tyle wiarogodne, że w Sofii dokonano bardzo licznych aresztowań wśród Macedończyków, właśnie w związku z tym morderstwem.

Barcelona zwalnia ochotników

Apel do Ligi Narodów o kontrolę nad demobilizacją

BARCELONA. Rząd republikański wydał wczoraj dekret rozwiązujący wszystkie formacje cudzoziemskie w Hiszpanii republikańskiej z wyjątkiem Katalonii.

Jednocześnie rząd zwrócił się do Sekretariatu Ligi Narodów z propozycją przysłania do Barcelony komisji celem przeprowadzenia kontroli nad demobilizacją.

Rozpoczyna się akcja wyborcza

Szanse grupy płk. Sławka — Obliczenia Ukraińców — Przemówienia kandydatów na posłów — Dowiemy się o programach poszczególnych kandydatów

Dziś zostaną wybrani kandydaci na posłów. W ten sposób okres wstępny zotanie zakończony i wejdziemy bezpośrednio w akcję wyborczą. Rozpocznie się już rozgrywka między kandydatami. Każdy z nich na własną rękę ubiegać się będzie o względy wyborców. Dopiero ogłoszenie kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych ożywi akcję wyborczą.

Jakkolwiek oficjalne stronnictwa opozycyjne nie biorą udziału w akcji wyborczej nie mniej przeto, jak się dowiadujemy, do walki wyborczej staje szereg osobistości nie związanych ani z Obozem Zjednoczenia Narodowego ani też z grupami rządowymi.

Oczywiście wybór kandydatów żadną miarą jeszcze nie przesadza oblicza Izb Ustawodawczych, o tym zadecyduje dopiero sam akt wyborczy. Wydaje się jednak, że skład Izb będzie pod względem politycznym znacznie różnym od poprzednich.

I tak znakomita większość posłów poprzedniego Sejmu w ogóle nie staje do walki wyborczej. Szanse grupy płk. Sławka są na ogół bardzo małe, a ta właśnie grupa była bodaj że najliczebniejsza w poprzedniej Izbie.

Grupa „Naprawiaczy", wchodząca w skład O. Z. N., wystawiła na kandydatów swoich czołowych działaczy. Nie będą oni liczebnie silniejsi aniżeli poprzednio, ale ekipa parlamentarna będzie zwarta i bardziej dobrana. Będą oni oczywiście wchodzili w skład koła parlamentarnego O. Z. N.

Ukraińcy wprowadzić chcą do Izb prawie tych samych ludzi, zaszły tylko bardzo nieznaczne zmiany. Liczą oni, że otrzymają również tę samą ilość mandatów co w poprzednim Sejmie. Podobnie i reprezentacja żydowska nie ulegnie zmianie, za wyjątkiem jednej osoby. Ogółem zresztą było w Sejmie 4-ch posłów żydowskich. Dotychczas jednakże trwa walka między ugrupowaniami żydowskimi, tak że losy mandatów nie są jeszcze przesądzone.

W nadchodzącą niedzielę na różnych zgromadzeniach przedwyborczych będą już przemawiali kandydaci w poszczególnych okręgach, przedstawią oni swój program.

Jak już donosiliśmy kilkakrotnie, koła polityczne z dużym zainteresowaniem oczekują przemówienia premiera Składkowskiego oraz wicepremiera Kwiatkowskiego. Premier przemawiać będzie w Kaliszu zaś wicepremier w Katowicach.

W nadchodzącym tygodniu zabiorą głos i inni ministrowie, którzy ubiegają się o mandat do Sejmu względnie Senatu.

Prawdziwa kampania wyborcza rozpocznie się więc dopiero w przyszłym tygodniu.

Gwałtowny atak gazowy

rozstrzygnął o losie bitwy

HANKOU. Komunikat chiński donosi, że obecnie ujawnił się wyraźnie plan ofensywy japońskiej, która ma się rozwijać w 2-ch kierunkach: od północy z rejonu Sin-Yang na Hankou oraz w kierunku Kiukiang - Sin godżów. Ta ostatnia droga jest najkrótsza, lecz posiada naturalną zaporę w postaci rzeki Jan-Tsin, której Japończycy, mimo wielkich wysiłków, nie mogą sforsować.

Między innymi na tym odcinku cały prawie 35-ty pułk japoński został zniesiony przez artylerię chińską.

Na północy Japończycy rozszerzają swe operacje na południu od Sin-Yang. Działa tu licz na kawaleria japońska. W sąsiednim rejonie Szan-Czeng Japończycy atakiem zdobyli pozycje chińskie w Huantulin.

Podobno los bitwy rozstrzygnięty został atakiem gazowym.

Tragiczna śmierć polskiego rybaka

podczas połowu ryb

HAGA. Pierwsze, niezwykle silne w tym roku burze jesienne na morzu północnym wzdłuż wybrzeża holenderskiego spowodowały szereg tragicznych wypadków wśród rybaków, zajętych na morzu połowem śledzi i ryb.

M. in. polski luger „Gdy 7", należący do Tow. Połowów Dalekomorskich „Mewa", stracił jednego członka swej załogi, 20-letniego M. Musielaka, którego wzburzone fale zmyły z pokładu.

13 osób zginęło skutkiem pożarów

NOWY JORK. Niezwykle gwałtowne pożary pustoszą lasy wstanach Ontario i Minnesota. Według dotychczasowych doniesień, zginęło skutkiem pożarów 13 osób.

Kilka tysięcy ludzi zajętych jest w ciągu dnia i nocy gasze niem pożarów.

Skutki bezrobocia

MEKSYK. Rząd Stanów Zjednoczonych wydalił ostatnio 4.000 rodzin obywateli meksykańskich, zamieszkujących w Stanach Zjednoczonych.

Przyczyną tego kroku jest, jak twierdzą władze, wzrastające bezrobocie.

Po wkroczeniu Niemców na terytorium czeskie

PRAGA. Oficjalnie donoszą, że skutkiem zajęcia przez Niemców części terytorium czeskiego, sieć linij kolejowych tego kraju, wynosząca przed tym 13.560 klm., zmniejszyła się o 3.525, czyli o 26 proc.

Do tego jeszcze należy dodać ubytek, spowodowany przez zajęcie terytoriów przez Polskę i Węgry.

Choroba pretendenta do tronu carskiego

PARYŻ. Wielki książę Cyryl Władimirowicz, szef domu Romanowych i pretendent do tronu carskiego, zachorował ciężko i został przewieziony do kliniki amerykańskiej w Paryżu. Książę Cyryl liczy 62 lata.

Księżna Piemontu w Paryżu

PARYŻ. Księżna Piemontu przybyła do Paryża o godz. 8.10. Na dworcu powitali księżnę charge d'affaires włoski z całym personelem ambasady, płk. Tassin, jako przedstawiciel prezydenta Lebrun oraz szef protokółu Loze w imieniu ministra Bonnet.

Przy wyjściu z dworca księżna powitana została owacyjnie przez licznie zebrane tłumy ludności.

9-dniowa burza

LIZBONA. Donoszą tu z Sao de Cabo Verde, że nad archipelagiem Zielonego Przylądka przeszła niezmiernie silna burza, trwająca niebywale długo, gdyż od dnia 29 września do 7 października.

Ulewy spowodowały całkowite zniszczenie ogromnych przestrzeni pól uprawnych. Wielka ilość domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych została zmieciona przez żywioł. Straty idą w miliony.

18 tysięcy robotniczych rodzin

przewiezionych zostanie z Włoch do Libii

MEDIOLAN. W końcu bieżącego miesiąca wyjedzie do Libii 18 tys. włoskich robotników wraz z rodzinami.

Flota, składająca się z 18-tu statków, przewiezie osadników z Neapolu i Syrakuz do Trypolisu i Benghazi, skąd przewiezieni zostaną dwoma tysiącami samochodów ciężarowych do miejsc przeznaczenia.

Japoński korpus ekspedycyjny

wylądował w Chinach Południowych

SZANGHAJ. W zagranicznych kołach Hongkongu i Szanghaju wywołała wiadomość, o lądowaniu japońskiego korpusu ekspedycyjnego w Chinach południowych wielkie wrażenie, ponieważ zajęcie Kantonu jest równoznaczne ze sparaliżowaniem handlu w tym mieście oraz w Honkongu.

Zarządzenie naczelnego dowództwa japońskiego było tu o tyle oczekiwane, że z chwilą ustąpienia japońskiego ministra spraw zagranicznych Ugaki liczono się z zasadniczą zmianą japońskiej polityki w Chinach południowych.

2 robotnicy zginęli w komorze

Straszny wypadek w zakładach fermentacyjnych

Nie przebrzmiały jeszcze echa strasznego wypadku w Miejskim Zakładzie utylizacyjnym w Lublinie, gdzie wskutek natrucia gazami stracili życie 3 robotnicy, a już kroniki lubelskie notują drugi wstrząsający wypadek, który wydarzył się w zakładach fermentacyjnych monopolu tytoniowego.

Przy jednej z komór fermentacyjnych byli zatrudnieni dwaj robotnicy: 23-letni Antoni Gągol i 24-letni Kazimierz Pączkowski. Celem sprawdzenia działania aparatu jeden z nich wszedł do komory. Gdy przez dłuższy czas nie wychodził, drugi z robotników udał się tam za nim, nie zabezpieczając automatycznie, hermetycznie zamykających się drzwi. Wobec tego drzwi zamknęły się za nim i zasunęła się zasuwa.

Nieobecność robotników spostrzeżono dopiero po dwóch godzinach. Rzucono się na ratunek, ale wszelka akcja była spóźniona. Obaj robotnicy ponieśli straszliwą śmierć w hermetycznie zamkniętej kamerze, gdzie temperatura dochodzi do 56 stopni i gdzie panuje silny odór prażonego tytoniu.

Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz sądowych, lekarskich i policyjnych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wypadek został spowodowany wskutek nieostrożności robotników.

Najbogatsza córka w Anglii

zostanie żoną brata króla belgijskiego

LONDYN. „Daily Mail" dowiaduje się, że król belgijski Leopold III przybędzie w najbliższym czasie do Anglii. Podróż króla będzie nosiła charakter prywatny. Podczas swego pobytu w Londynie król będzie gościem angielskiej pary królewskiej.

Jak wiadomo, król Leopold III złożył oficjalną wizytę w Londynie w dn. 16—19 listopada r. b., a następnie w końcu listopada ub. r. był wraz z matką królową Elżbietą i bratem hrabią Flandrii gościem księstwa Portland na ich zamku Welbeck Abbey.

W londyńskich kołach towarzyskich krążyły wówczas pogłoski o zaręczynach hrabiego Flandrii z wnuczką księcia Portland, który jest jednym z najbogatszych ludzi w Anglii, 22-stolenią lady Anne Cevendisch-Bentick. Obecnie pogłoski te kursują ponownie.

Według tych wersji zaręczyny będą ogłoszone podczas najbliższej podróży do Anglii króla Leopolda III, który rzekomo udzielił już zezwolenia na małżeństwo swego brata z osobą nie pochodzącą z rodziny panującej. Mimo to przyszła małżonka hrabiego Flandrii będzie nosiła tytuły księżnej belgijskiej i królewskiej wysokości.

Lady Anne Cavendish - Bentick jest bliską krewną królowej angielskiej Elżbiety.



Wesoły Kącik

Teatr na prowincji

Opowiadał mi to pewien przyjezdny z prowinji.

Do małego miasteczka przyjechała trupa aktorów. Grali sztukę, której akcja rozgrywa się przed stu laty na zamku pewnego księcia, podczas balu

Na scenie, dookoła stołu zasiedli: książę, księżna, dwóch hrabiów, dwóch baronów. Jeden z baronów opowiadał o swych podbojach miłosnych.

Nagle książę pan pociągnął nosem i zerwał się z krzesła.

— Drodzy goście! — oświadczył. — Szykuję dla was zabawę w ogrodzie. Muszę sprawdzić, czy służba poczyniła odpowiednie przygotowania.

To mówiąc, wybiegł ze sceny... Upłynęło może pół minuty, gdy zerwała się księżna.

— Mąż mój nie wraca — zadeklamowała z patosem. — Co to być może? Pójdę zobaczyć...

— Niech Księżna zostanie — przytrzymał ją jeden z hrabiów — Ja panią wyręczę.

I nie czekając na odpowiedź, wybiegł ze sceny. Księżna zagryzła wargi, ale widać było że niepokój ją gnębi.

— Pójdę — oświadczyła wreszcie. — Muszę zobaczyć...

Baron, opowiadający o swych podbojach miłosnych. przerwał opowiadanie i zerwał się również.

— Ciekaw jestem — rzekł, jak oni dekorują ogród. Za chwilę wrócę...

Za baronem wybiegł drugi baron. Został tylko jeden hrabia.

Publiczność na sali zaczęła się denerwować.

— Co jest do licha? — odezwały się głosy. — Ilu was będzie tę zabawę przygotowywać?

— Gadaj pan coś! — krzyczano na milczącego na scenie hrabiego.

— Proszę państwa — wyjaśnił zmieszany hrabia, — ja mam dopiero gadać w drugim akcie. A teraz oni mieli gadać . Państwo pozwolą, że na minutę zrobimy przerwę, bo.. bo... ja też chciałbym iść do nich...

— Po co! Dlaczego?

— Bigos nam z restauracji przynieśli i jak nie pójdę, to mi ta granda nic nie zostawi... Po zapachu wyczuli, że już jest i usiedzieć nie mogli... Co się dziwić? Od trzech dni pierwszy raz dziś gotowane żarcie mamy...

Napoleon Sadek

Kategoryczne żądania Arabów

uchwalono na kongresie panarabskim w Kairze

KAIR. Wczoraj odbyło się tu plenarne posiedzenie kongresu panarabskiego, na którym przedłożono delegatom rezolucje uchwalone przy drzwiach zamkniętych przez komisję.

Tekst tych rezolucyj jest następujący:

Kongres uważa za nieważną deklarację Balfoura, przyrzekającą Żydom pomoc w stworzeniu ich ośrodka narodowego w Palestynie. Żąda natychmiastowego położenia kresu imigracji Żydów do Palestyny. Odrzuca wszelkie formy podziału Palestyny. Żąda utworzenia rządu konstytucyjnego w Palestynie oraz podpisania traktatu między W. Brytanią a Arabami. Domaga się generalnej amnestii więźniów politycznych i natychmiastowego wypuszczenia na wolność uwięzionych szefów szczepów.

Kongres stwierdza, że przyjęcie tych żądań jest jedynym możliwym rozwiązaniem zagadnienia palestyńskiego. W razie ich nieprzyjęcia wszystkie narody arabskie zmuszone zostaną do uważania obywateli brytyjskich i Żydów za nieprzyjaciół wraz ze wszystkimi socjalnymi, politycznymi i ekonomicznymi konsekwencjami tego stanu rzeczy.

Kongres domaga się od rządów wszystkich krajów arabskich poparcia w powziętych decyzjach oraz zakomunikowania ich rządowi W. Brytanii oraz Lidze Narodów.

Kongres proponuje utworzenie stałej komisji z siedzibą w Kairze, której zadaniem będzie czuwanie nad wykonaniem tych decyzyj.

W zakończeniu stwierdza kongres, że chcąc dać dowód swej dobrej woli, przyznaje prawo obywatelstwa Żydom, znajdującym się już w Palestynie.



RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

CZWARTEK, DN. 13. X. 38 R.

6.30 „Ki dy ranne“ 6.35 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 7.45 Gimnastyka 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Świat w kolorach. 15.15 „Z ołówkiem w ręku“. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Rzemiosło i produkcja rzemieślnicza w Polsce 16.35 Utwory fortepianowe. 17.00 Silniki spalinowe. 17.15 „Serce Adama Asnyka w pi śni polskiej“. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „O tytułach utworów muzycznych“. 19.00 Koncert rozrywkowy 20.35 Dziennik wieczorny. 21.00 Rola Banku Polskiego w odbudowie gospodarki Państwa. 21.10 „Pochodnie wieków. 21.40 Recital skrzypcowy 2.00 Koncert Orkiestry P. R. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.55 Polska muzyka kameralna.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Płyty. 15.00 Muzyka salonowa. 15.40 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Płyty. 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Płyty. 21.40 Odczyt. 22.00 Koncert. 22.20 Płyty. 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna.

O 150 milionów dolarów

został powiększony budżet marynarki wojennej w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt odmówił przedstawicielom prasy udzielenia jakichkolwiek informacyj na temat sytuacji europejskiej, wyraził natomiast żywą radość z pokojowego załatwienia zagadnienia Chaco.

W dalszym ciągu oświadczył prezydent Roosevelt, że przyszłoroczny budżet marynarki wojennej powiększony będzie w porównaniu z tegorocznym o sumę 150 milionów dolarów.

Podwyżka ta zużyta zostanie na dokończenie budowy znajdujących się już w warsztatach jednostek marynarki wojennej oraz na rozpoczęcie budowy dwóch nowych okrętów liniowych.

Prezydent podkreślił, że chodzi tu o wykonanie poprzednio już uchwalonego planu rozbudowy floty, a nie zaś o nowe zbrojenia.

Uparta desperatka

W okolicy wsi Święte, pow. koniński, rzuciła się do Warty w Zamiarze samobójczym A. Sztebnerówna, która przed tym przecięła sobie żyły u lewej ręki. Desperatkę spostrzegł 72-letni Józef Staszak i wyratował tonącą.

Po kilku minutach Sztebnerówna wróciwszy do przytomności wskoczyła ponownie w nurty rzeki i utonęła.

Terytorialna armia Anglii

wzrasta z każdym dniem

LONDYN. Liczba żołnierzy, odbywających służbę w armii terytorialnej, osiągnęła swój najwyższy poziom od chwili zakończenia wojny światowej.

Według danych ministerstwa wojny liczba ta wynosi 186,689 oficerów i żołnierzy. Rekrutacja daje również dobre wyniki.

Najpomyślniejszym pod tym względem miesiącem był wrzesień r. b., w ciągu którego zapisało się do armii terytorialnej i zostało przyjętych 2.661 ludzi.

Katastrofa kolejki elektrycznej

12 osób odniosło obrażenia

Wczoraj o godz. 7.13 z rana na stacji kolejowej w Świdrze wydarzyła się katastrofa kolejowa, w czasie której 11 osób doznało lekkich obrażeń, jedna zaś ciężkich.

Od pociągu elektrycznego, jadącego w stronę Warszawy z Otwocka, w chwili zajeżdżania na stację odczepiły się trzy wagony, które siłą rozpędu uderzyły w pozostałe wagony, hamowanego pociągu. Wskutek zderzenia w odczepnych wagonach wypadły szyby, kalecząc odłamkami pasażerów. Lżejszym obrażeniom ulegli: Abram Rozenwajn (Otwock), Wojciech Karpiński (Otwock), Aron Wejklisz (Otwock), Edward Broniszewski (Józefów), Abram Czarnobroda (Warszawa), Edmund Żelazko (Karczew), Irena Rzewuska (Otwock), Jadwiga Kaszubska (Otwock), Józef Ładyga (Otwock), Maria Gremka (Warszawa), oraz Wanda Podolska (Warszawa). Ciężkich obrażeń doznał Moszek Aronson (Nalewki 26).

Rannym pomocy udzielił miejscowy lekarz. Aronsona następnym pociągiem przewieziono do Warszawy.



Regularne bitwy w Palestynie

między oddziałami angielskimi a Arabami

JEROZOLIMA. W Palestynie doszło wczoraj ponownie do szeregu krwawych starć. W Nablus wywiązała się utarczka między arabskimi aktywistami a wojskami brytyjskimi, w której zginęło 4-ch Arabów. W mieście ogłoszono stan wyjątkowy

Do poważnego starcia doszło również między brytyjskimi oddziałami a Arabami w okolicy wsi Walajeh na południowy zachód od Jerozolimy. Starcie to przerodziło się w regularną bitwę, do której wojska brytyjskie wprowadziły samoloty oraz czołgi. Dwóch brytyjskich żołnierzy zostało zabitych oraz dwóch rannych. Arabowie ponieśli znaczne straty.

Nad Jerozolimą unosiły się do późnych godzin wieczornych samoloty. Z południowo - zachodniej strony miasta dochodziły odgłosy strzałów karabinów maszynowych.

Na drogach z Haify do Telavivu i z Haify do Nablus znaleziono kilku zabitych Arabów

Na obszarze Galilei uległy przerwaniu połączenia telefoniczne oraz przewody elektryczne.

Przebili nożem

towarzysza zabawy

We wsi Chmielarze, gm. Garnek, pow. radomszczański, podczas odbywającej się tam zabawy tanecznej został ugodzony kilkakrotnie nożem sprężynowym Szczepan Urbański, który wkrótce potem zmarł.

Sprawców morderstwa, Józefa Borala i Bajera, osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamtąd udał się do Warszawy.

Puchała zdołał ustalić ,że Poradzki porozumiewa się z Hetman - Hetmańskim. W myśl jego instrukcyj miała pani Halina wyjechać do Krynicy ale w przeddzień wyjazdu otrzymała list. pisany ręką Poradzkiego: a wysłany trzy dni temu z Hamburga

Halina Poradzka udała się do Puchały, gdzie stwierdziła że mąż jej wykradł list. Ale gdy Puchała wrócił wraz z nią do domu, stwierdzili, że Poradzkiego już nie ma. Puchała wyjawił wtedy Poradzkiej, że miała do czynienia z oszustem i opracował plan złowienia owego oszusta.

Slaweta skrył się w mieszkaniu Hetmańskiego, któremu opowiedział o wszystkim, co zaszło.

Puchała dokonał dokładnej rewizji w mieszkaniu Hetmańskiego, ale nie znalazł nic podejrzanego, wobec czego postanowił wycofać się, ufając, że ma pełne zaufanie do inżyniera.

Kiedy Puchała opuścił wraz z agentami mieszkanie Hetmańskiego ten otworzył kasę, następnie jakieś dodatkowe drzwiczki i pomógł „Poradzki mu" wyjść z kryjówki. Oświadczył Slawecie, że zostaje nadal „Poradzkim". Kazał mu się położyć bo z rana będą mieli nie lada kawałek roboty do odrobienia.

Bazyli Hetman - Hetmański postanowił również położyć się spać. Wydał odpowiednie rozporządzenia służącej, kazał obudzić się z rana.

Nie zostało mu dużo czasu na odpoczynek. Wiedział, że czekają go teraz ciężkie chwile i postanowił mimo wszystko odpocząć.

Po chwili spał.

W domu zapanowała znowu niczym nie zamącona nocna cisza.

Tylko jeden Sławeta leżał na łóżku i nie mógł w żaden sposób usnąć.

Pragnął snu, wiedział że to jego jedyne ukojenie — ucieczka od wszystkich trosk, wszystkich nieszczęść jakie go ostatnio spotkały.

Oczy mu się kleiły i ilekroć mu się zdawało, że już, już zasypia, jakaś myśl natarczywa, niby zły nieprzejednany duch, nie dawała mu spokoju.

Co będzie dalej?

Jak się wydostanie z tego przeklętego domu?...

Przekonał się wprawdzie, że Hetman-Hetmański potrafi wszystkiego dokonać... Hetmański to człowiek nieustraszony... Przed nim każda siła człowieka musi ulec...

W tej sytuacji wydawał mu się jednak nawet Bazyli Hetmański bezradnym...

Jakże można się wydostać z mieszkania, otoczonego ze wszystkich stron przez agentów Puchały?

Po chwili druga, jeszcze więcej dręcząca myśl:

A może to jest koniec „kariery?"... Czy w grę nie wchodzi teraz życie jego?... A jeśli dostanie się w ręce wywiadowców Puchały, czy nie zdemaskują go, jako podwójnego przestępcę?... Jako Hieronima Sławetę — mordercę i jako człowieka ukrywającego się pod nazwiskiem Sewervna Poradzkiego?...

Czy spodziewał się Hieronim Sławeta, że ta cała przygoda skończy się tak tragicznie?... Czy spodziewał się aż tak przykrej niespodzianki?...

Hieronim Sławeta żałuje teraz, że poszedł na ten cały „interes".

Rozumie, że lepiej było oddać się w ręce policji... Sąd wziąłby na pewno pod uwagę tę łagodzącą okoliczność, jaką była jego miłość dla Moniki... Przez cały ten czas nie mógł zapomnieć o najdroższej dla niego istocie — o Monice...

Przeklęte życie — myśli Sławeta — pełne męki i cierpienia... Tylko przez krótki okres czasu zaznał prawdziwej rozkoszy życia... Raz jeden tylko wolno mu było spróbować owocu z drzewa szczęścia...

Jak łatwo przyzwyczaił się do wszystkiego i jak trudno mu przychodzi ta myśl, że będzie musiał się z tym wszystkim pożegnać na zawsze...

Czy można naprawdę wyrzec się tego wspaniałego życia?...

Ach jak pragnie teraz uwierzyć Hetman - Hetmańskiemu, że wszystko potoczy się dalej, tak jak było dotychczas... Ze zostanie nadal „Sewerynem Poradzkim"...

Nie! Hetmański sam tak nie myśli. Wypowiedział tych kilka słów po to, by jego pocieszyć, by oddalić jego myśli od ponurego, strasznego jutra, jakie go czeka...

Mógłby uwierzyć w to wtedy, gdyby Hetmański zabrał się już do „działania"... Ale on sam oświadczył mu, że jego powrót „do domu" teraz byłby szaleństwem...

A jeśli nie teraz — to kiedy?... Kiedy będzie mógł wrócić z powrotem do Haliny?... Co jej powie? Jak się wytłumaczy? Co odpowie Puchale? A ten na pewno się zjawi u niego od razu po jego powrocie...

Jaki diabelski krok obmyślił teraz ten „genialny" reżyser?...

„Seweryn Poradzki" kręci się z boku na bok. Rad by nie myśleć już o tym wszystkim, ale natarczywe myśli wciąż powracały.

Co będzie dalej?... Co będzie?...

Z ulgą powitał pierwszy brzask świtającego dnia...

Niedługo po tym drzwi jego pokoju szeroko się otworzyły i ukazał się w nich Hetman - Hetmański.

Wyspany, wypoczęty zbliżył się do łóżka „Poradzkiego".

— Jak się czujesz Poradzki? Wyspałeś się?... Wstań prędko, czas zabrać się do roboty...

— Co? — krzyczy „Poradzki", jakby obudzony nagle z ciężkiego snu? — Co?... Czy ja naprawdę pójdę do domu?

— Tak jak ci powiedziałem — słyszy Sławeta w odpowiedzi. — A teraz nie ma ani jednej chwili do stracenia... Wstań, musisz się stąd wydostać... Później pomyślimy co dalej robić...

— Dokąd?... Dokąd ja teraz pójdę?...

— Nie tracić nadziei! Głowa do góry panie „Poradzki!" Hetman - Hetmański nie wypuszcza tak łatwo dobrego interesu z ręki — Hetmański nie pociesza, ale, grozi.

— Boze mój, Boże — załamuje „Poradzki" ręce. — Takie nieszczęście!... A wszystko z powodu głupiego listu z Hamburga.

— Właśnie o to chodzi!... W ciągu dzisiejszej doby będę wiedział, co tam się wydarzyło, kto ten list napisał! Muszę wiedzieć!

Sławeta domyśla się o co chodzi Hetmańskiemu. Milczy jednak, wie bowiem, że i tak niczego się od „mistrza" nie dowie. Pamięta o tym, że dla Hetmańskiego on jeden jest Sewerynem Poradzkim.

— W jaki sposób wydostanę się z tego domu?— pyta się znowu Sławeta głosem pełnym rozpaczy.

— Wyjdziesz razem ze mną — słyszy w odpowiedzi...

— A wywiadowcy?

— Niech cię nie obchodzą żadni wywiadowcy. Przed ósmą nie ruszymy się z miejsca. Chodź na śniadanie — dodał i przeszedł do drugiego pokoju.

Kiedy służąca postawiła na stole pierwsze śniadanie rozkazał Hetmański:

— Zejdź prędko na dół i rozejrzyj się. Zadzwoń też z ulicy do doktora. Nie chcę używać mojego telefonu.

W niespełna pół godziny była służąca z powrotem i oświadczyła, że trzej wywiadowcy obserwują pilnie mieszkanie.

— Mogą tak czekać nawet cały tydzień, che, che, che, — śmieje się Hetmański jadowitym śmiechem— Czyś dzwoniła do doktora G.?

— Dzwoniłam z najbliższego sklepu. Będzie czekał na placu Bankowym przy stacji benzvnowej.

—Dobrze jest. A teraz przebierzemv się — Hetmański wstał i znikł na chwilę w gabinecie.

Po chwili wchodzi do pokoju, trzymając w ręku małą skrzyneczkę. Kiedy ją otwiera widzi Sławeta różne szminki i pudry, jako też włosv i brodę...

— W tej dziedzinie ty jesteś mistrzem „Poradzki" — mówi Hetmański,—Ja wyjdę z tego domu jako mój sąsiad z przeciwka, a ty jako adwokat, który mieszka nade mną. Tu jego fotografia...

Wzburzony zabiera się „Poradzki" do „roboty". Po chwili ma wrażenie że jest w teatrze i szykuje się do wystąpienia na scenę...

Przy drugim stoliku siedzi Hetman - Hetmański i pilnie „pracuje"...

Po skończonej pracy wstają od stołu, by przekonać się o jej wynikach. Zegar wskazuje godzinę ósmą.

— Doskonale — stwierdza Hetmański z zadowoleniem. — Wychodzimy razem. Moi sąsiedzi są ze sobą w zażyłych stosunkach i bardzo często wychodzą razem do pracy. Stop! — wykrzykuje nagle Hetmański — Jesteś tak roztrzepany, żeś zapomniał teki... Adwokat bez teki!... A teraz gotowe. — Podaje tekę Slawecie. Będziemy ze sobą rozmawiać o obecnych ciężkich czasach... Najlepiej o kryzysie... Chodź prędzej!...

Zeszli na dół. Stróż który zamiatał w tej chwili podwórko ukłonił się uniżenie i pokornie. Nie zdziwiło go, że adwokat T. idzie o ósmej z rana do sadu, zdarzało się to często.

Wyszli pewnym krokiem na ulicę, rozmawiając ze soba. Wywiadowcy Puchałv obserwowali ich bacznie... Znali dobrze Hetmańskiego i Poradzkiego... Nie, to na pewno ani jeden, ani drugi... Odwrócili się i czekali dalej na swoją zdobycz...

Kiedv po godzinie Adwokat T. wyszedł z bramy, a w kilka chwil po tym sąsiad Hetmańskiego, wydało sie to wywiadowcom mocno podejrzane i jeden z nich pobiegł do telefonu, by porozumieć się z inspektorem Puchałą... *(Dalszy ciąg jutro).*

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

26

Walizka była starannie zamknięta, mimo to udało się nam ją otworzyć. Były tam chusteczki do nosa, skarpetki, bielizna, ubranie, oraz duża tekturowa koperta.

Leżało w niej 58000 franków. Poza tym znaleźliśmy w walizie jeszcze jedną kopertę, w której znajdowała się lista z osiemdziesięcioma nazwiskami i adresami. Podczas gdy ja z inspektorem przeprowadzałem dalszą rewizję w walizce, komisarz przepisywał tę listę, na której prawdopodobnie były wpisane nazwiska współpracowników Copescu ze sumami. jakie miał im wypłacić.

Poza tym w walizie nie znaleźliśmy nic ciekawego. Zabraliśmy się więc do przeszukania teczki.

Zamki jej były bardziej skomplikowane i nie dała się otworzyć z taką łatwością, jak walizka. Jednakże musiała ulec doświadczeniu trzech osób, które były przyzwyczajone do tego rodzaju ćwiczeń.

W teczce było wiele papierów: znajrowało się tam zaproszenie na jutro do mieszkania, przy bulwarze Belgijskim w Lyonie, następnie była tam lista z uczestnikami jutrzejszego zebrania, (zamiast nazwisk były podane numery), a w końcu codzienne raporty o działalności odcinka 18. którym kierował Copescu.

Komisarz S. był oszołomiony tym odkryciem. Zerwał się z miejsca i zawołał:

— A to łotr, natychmiast go zamknę!

— Cierpliwości, drogi przyjacielu, — uspokoiłem go — przed tym skończymy z rewizią...

W teczce znaleźliśmy jeszcze wiele ciekawych rzeczy, jak naprzykład kompletną listę wszystkich niemieckich agentów w ośmiu województwach francuskich.

Pomimo że byliśmy przyzwyczajeni do niemieckich metod pracy, nie dowierzaliśmy naszym oczom. A więc podczas wojny agenci nieprzyjacielscy nie tylko że mogą u nas pracować, ale przy tym nie zachowują ostrożności i wożą w zwykłej teczce tak ważne dla nich dokumenty.

Musiałem po raz drugi uspokoić komisarza, który zamierzał z miejsca unieszkodliwić Copescu. Miałem inną metodę pracy. Uważałem, że należy mu pozwolić w spokoju kontynuować podróż i na podstawie listów, które przepisał komisarz, wyłowić wszystkich agentów, oraz przeprowadzić operację na bardzo szeroką skalę.

Komisarz zgodził się na mój plan. Inspektor odniósł więc walizę i teczkę do przedziału, który zajmował Copescu, my zaś zeszliśmy się w Akwizgranie i nocnym pociągiem wróciliśmy do Marsylii.

Żegnając się z komisarzem podzieliłem się z nim rolami. Miałem następnego dnia odwiedzić biuro Copescu i zebrać możliwie najwięcej szczegółów, a komisarz miał zebrać informacje o tych osobnikach, których nazwiska wypisaliśmy z list znalezionych przy szpiegu. Poza tym postanowiliśmy spotkać się wieczorem, aby omówić osiągnięte przez nas wyniki.

Nazajutrz rano udałem się do biura Rumuna, gdzie przyjęła mnie oczywiście jego sekretarka, panna Marta. Poprosiłem ją, aby wystawiła mi rachunek. Była to oczywiście zwykła wymówka, aby móc w ogóle nawiązać z nią rozmowę.

Chcąc ponadto przychylnie usposobić ją wobec mnie i uczynić ją bardziej rozmowną, przyniosłem jej w podarunku flakon perfum. Podarunek ten zrobił swoje. Zostałem bardzo łaskawie przyjęty i zdobyłem kilka ciekawych szczegółów.

Okazało się, że panna Marta pomimo, że faktycznie kierowała przedsiębiorstwem Copescu, pracowała u niego zaledwie od kilku miesięcy. Poprzednio pracowała w pewnym przedsiębiorstwie naftowym. Mimo wysokiej pensji, jaką tutaj otrzymywała, nie była zadowolona ze swego zajęcia. Gniewały ją częste wizyty, jakie składali jej szefowi różni podejrzani osobnicy. Rzekomo mieli to być pośrednicy, podejrzewała ich jednak o to, że zajmują się innymi sprawami.

Spostrzegła, że przychodzą oni najczęściej późnym wieczorem, zamykają się w gabinecie szefa i spędzają tam część nocy.

— Policja nigdy tym się nie zainteresowała? — zapytałem.

— Nie. A do moich obowiązków nie należy składać doniesień policji. Poza tym nie mam żadnych konkretnych danych, które by przemawiały za tym, że załatwia się tam jakieś podejrzane transakcje. Szef wyjeżdżając, zawsze zamyka na klucz swój gabinet. Nie mam więc możności sprawdzić, co tam się znajduje.

(Dalszy ciąg jutro).

PAUL BRINGUIER **Przedruk wzbroniony**

Hollywood -- raj i piekło kobiet
Kiedy Marlena jest szczęśliwa

Marlena Dietrich opowiedziała autorowi o swoim smutnym dzieciństwie.

5.

— Ale nie mówmy o tych smutnych rzeczach — uśmiechnęła się nagle Marlena. Uważam że już najwyższy czas, abym się ubrała...

Opuściłem kabinę Marleny i udałem się do „siebie". Zacząłem rozmyślać nad tym, co usłyszałem od wielkiej gwiazdy. Zresztą nie tylko ja o niej myślałem. Myślał o niej pociąg. Każdy był z nią związany innym węzłem. Jedni byli oczarowani, inni zazdrościli jej powodzenia, inni znów byli z niej dumni.

Myśl, że w ciągu czterech dni będą przebywać w pobliżu Marleny oszołomiła tych wszystkich którzy mieli szczęście wczoraj wieczorem wsiąść do tego pociągu. Palacz wrzucając węgiel do paleniska, nucił piosenkę, którą Marlena śpiewała w filmie „Maroko". Fryzjer, urzędujący w swoim kołyszącym się zakładzie, opowiadał klientom nieznane szczegóły z życia gwiazdy.

W wagonie restauracyjnym na stoliku Marleny ustawiono kwiaty, które w pośpiechu kupiono na jakiejś stacji. Konduktor naszego wozu Senegalczyk z odznaczeniami wojskowymi, dumnie dzierżył straż na korytarzu.

Państwo Wilcox, którzy ciągle byli jeszcze w swoich wieczorowych strojach, z niecierpliwością czekali na pokazanie się w barze wielkiej gwiazdy. Tylko kobieta w czerwonym płaszczu, niedoszła Marlena, zaszyła się w kąt wspólnego wagonu, myśląc chyba, że prawdziwa Marlena nie zasługuje na takie wspaniałe przyjęcie.

Mimo wielkiego podniecenia, wśród pasażerów, pociąg ten niczym się nie różnił od innych i dokładnie trzymał się rozkładu jazdy. Od wczoraj przejechał już przez stany: Nowy Jork, Pensylwania, Ohio, opuszczał teraz Indianę i zbliżał się do Chicago.

W Chicago pociąg stał cztery godziny. Opuściliśmy więc wagon i udaliśmy się na miasto. Sprzedawczynie chicagowskie wychodziły właśnie z magazynów, smarowały sobie wargi i radośnie witały się ze swoimi chłopcami. Żadna z nich nie poznała, nie raczyła nawet spojrzeć na smukłą kobietę w bronzowym kostiumie, noszącą ciemne okulary i trzymającą mnie pod ramię.

— Już od dawna nie odczuwałam takiej swobody, jak teraz — oświadczyła Marlena, zadowolona, że mieszkańcy Chicago nie zwracają na nią uwagi i nie poznają jej. — Może po raz pierwszy od wielu lat czuję się jak zwykły śmiertelnik, nieznana w szarym tłumie przechodniów.

Móc błądzić po ulicach bez celu, móc zatrzymać się przed wystawą, na której coś pociąga moją uwagę, kupić za dziesięć centów gorące kiełbaski i chleb i nie być przy tym przez nikogo śledzona — wszystko to upaja mnie szczęściem.

Czy wie pan co to za rozkosz nie ściągać na siebie uwagi tłumów, nie zmuszać się do uśmiechu, nie mieć obawy, że zostanę sfotografowana?

Niech pan sobie wyobrazi, że w Ameryce, a w szczególności w Hollywood, nie mogę uczynić kroku, aby natychmiast nie ściągnąć na siebie powszechnej uwagi. W Europie jest jeszcze gorzej. Tego lata w Salzburgu mój hotel był formalnie oblegany przez tłumy ciekawskich. W Wenecji musiałam mknąć po wąskich uliczkach, ścigana przez hałasujący tłum, który ciągnął mnie za płaszcz, żądając autografów. Pewnego popołudnia udało mi się wymknąć ciekawskim tylko dlatego, że weszłam do muzeum Tintoretty Wejście kosztowało dziesięć lirów i moi adoratorzy zostali przed drzwiami. Muzeum było prawie puste, sale starego pałacu były świeże i pełne łagodnego światła. Spędziłam tam kilka godzin, rozkoszując się samotnością i ciszą. Mam nawet wrażenie, że zdrzemnęłam się nieco.

Ciągle jeszcze spacerowaliśmy po ulicach Chicago. Niepokoiła mnie nieco egzaltacja Marleny.

— Czy pani rzeczywiście ma zamiar zjeść parówki i chleb na ulicy? — zapytałem.

Pytanie moje przerwało jej wynurzenia. Zatrzymała się i spojrzała na mnie tak jak gdyby dopiero teraz mnie dostrzegła.

Wskazałem wzrokiem na szyld wiszący nad wcale porządnym lokalem i rzekłem:

— „Stary Heildelberg". Z pewnością niemiecka piwiarnia. Będzie pani u siebie.

Marlena uśmiechnęła się na znak zgody i przekroczyliśmy próg lokalu. Była to najprawdziwsza restauracja niemiecka, której gośćmi byli prawie że wyłącznie Niemcy. Jak tylko usiedliśmy i jak tylko kelner podał nam wino, Marlena zaczęła marzyć na głos, jak gdy dy odnalazła odblask ojczystego nieba w szklance wina reńskiego, które trzymała w ręku.

Tego dnia wszystko ją rozrzewniało. Gdy spacerowaliśmy na ulicy wśród tłumu sprzedawczyń roztkliwił ich pełen prosto ty i swobody sposób bycia i żałowała, że nie może być jedną z nich. Obecnie w piwiarni niemieckiej, która do złudzenia przypominała piwiarnie z jej ojczystych stron, rozwodziła się ze wzruszeniem w głosie nad swą przeszłością.

— Po śmierci ojca na froncie rosyjskim — ciągnęła dalej swe zwierzenia Marlena — opuściłyśmy z matką Weimar i przeniosłyśmy się do Berlina, gdzie miałyśmy krewnych.

Jutro:

„Marlena chce zostać artystką"

Kalendarz dnia

13 Październ.

CZWARTEK

Edwarda r., Teofila, Samuela.

Słowiański: Siemisława.

Słońca wsch. 5.56, zach. 16.48.

Księżyca wsch. 19.14, zach. 10.37.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1282. Pogrom Jadźwingów przez Leszka Czarnego w okolicach Narwi.

1773. Wywiezienie biskupa Sołtyka z Warszawy.

1923. Wybuch prochowni w Cytadeli Warszawskiej.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na świętego Edwarda
To już jesień dosyć twarda.

RADY PRAKTYCZNE

Złoto matowe czyścić szczoteczką w wodzie ze zwyczajnym mydłem, a suszyć w trocinach.

Na małej wokandzie...

Magistraccy pupile

czyli: „Kłopoty zakochanych"

(A. E.) Pan Symforian Bandziora spędził bezsennie noc. Wciąż rozmyślał o nadobnej Wandzi Tereszczakównie i wreszcie rankiem postanowił oświadczyć się jej.

Zamiar swój pan Bandziora począł natychmiast wprowadzać w czyn i, nie czekając na noc księżycową, popędził pod okno swej bogdanki. Tam zaś (a było to w cichej i pustej ulicze) zaśpiewał:

Jak dwa gołąbki
Żyją ze sobą,
Tak, moja luba,
Żyć pragnę z tobą!

Wspólne gruchanie,
Wspólna chałupka,
Serce do serca,
Dzióbek do dzióbka!

Cóż wart gołąbek
Bez gołębicy?
Cóż wart mężczyzna
Bez połowicy?

Niech więc nam zabrzmią
Weselne trąbki,
A żyć będziemy
Jak dwa gołąbki!

W tym momencie rozległo się ciche „chlap, chlap" i na głowę pana Bandziory spadło coś miękkiego...

Gołąbki, gołąbki, niesforne z was ptaszki. Czyście się grochem przejadły, czy wzruszyły tak bardzo, żeście panu Symforianowi za jego piękną piosenkę — taką sprawiły nagrodę?

Nieładnieście uczyniły i z tego powodu pan Symforian zmuszony był wystąpić ze skargą przeciw magistratowi, którego ponoć jesteście własnością.

I tylko temu, że sąd skargę oddalił, zawdzięczacie możność dalszej egzystencji w murach naszego miasta.

Wyrok śmierci we Lwowie

Sąd Okręgowy we Lwowie wydał wczoraj wyrok śmierci na niejakiego Eliasza Hakałę, za popełnienie podwójnego mordu.

Dodać należy, że Hakała został przed niedawnym czasem skazany również na karę śmierci w pierwszej instancji.. Jednakowoż Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił. Obecnie wyrok śmierci został potwierdzony.

Współwinny Hakały niejaki Paluch skazany został przez sąd lwowski na 12 lat więzienia, Anna Lew na 15 lat.

Komitet wyborczy robotników

W sztabie Obozu Zjednoczenia Narodowego przy ul. Matejki 3 w Warszawie odbyło się posiedzenie prezydiów związków zawodowych: Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych. W posiedzeniu wziął udział szef O.Z.N. gen. Stanisław Skwarczyński i szef sztabu O.Z.N. płk Zygmunt Wenda.

Zebranie otworzył gen. Skwarczyński, oddając głos prezesowi wydziału wykonawczego Zjednoczenia Polski Związków Zawodowych b. pos. Tomaszkiewiczowi, który wygłosił referat o akcji wyborczej do parlamentu.

Po dyskusji zebrani jednogłośnie uchwalili powołać do życia komitet wyborczy pracowników fizycznych. W skład prezydium komitetu weszli p.p. b. pos. Leopold Tomaszkiewicz — przewodniczący, b. sen. Marian Malinowski - Wojtek i b. poseł Fr. Urbański — wiceprzewodniczący, Dziekoński, Śmiech, Spasiński, Nowakowski, Ciepliński, Kicyła, Kajder, Dąbrowski — członkowie.

W cztery oczy
Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Należy być wyrozumiałą

P. ALINKA

pisze nam o sobie:

„Mam 18 lat. Przed trzema latami poznałam przez kolegę pewnego Leona, przystojnego, inteligentnego chłopca. Może nie jest tak ładny, jak bardzo sympatyczny. Zresztą, to rzecz gustu, mnie w każdym razie bardzo się podoba.

Przebywaliśmy razem i byłam bardzo szczęśliwa. Po roku postanowiłam mu wyznać wszystko, co dla niego czuję i czego się po nim spodziewam, choć nie miałam odwagi tego uczynić. Ale miłość zwyciężyła i powiedziałam mu, że go kocham i że sobie bez niego życia nie wyobrażam.

On na to bardzo zimno odrzekł, że ma dopiero 20 lat więc jest jeszcze za młody na małżeństwo.

Postanowiłam o nim zapomnieć, lecz nie zdołałam, niestety. Jeszcze parę razy mówiłam mu, że go kocham i zresztą wszyscy już o tym wiedzą. Moje błagania były daremne.

Tymczasem wszyscy jego koledzy ubiegają się o mnie, pragną przebywać ze mną. Przyznam się, że jestem ładna i zgrabna, zawsze elegancko ubrana i podobam się wszystkim. Niestety, mój ukochany Leon zwycięża w mym sercu wszystkich innych.

Redaktorze Kochany, o gdybyś wiedział, jak z tego powodu cierpię!..

Postanowiłam raz jeszcze spróbować szczęścia, bo to dla mnie zagadkowe, dlaczego nie chce pokochać nieszczęśliwej Alinki. Przecież ona tak cierpi...

Odpowiada, że mnie nie kocha, że mu niczym nie imponuję. Przyznaje, że jestem porządną dziewczyną, gotów nawet za mnie ręczyć, a jednak nie chce mnie i odmawia nawet wszelkiej nadziei.

Postanowiłam więc popełnić samobójstwo, bo dłużej bez niego żyć nie potrafię. Mam dość tego życia! Zanim jednak pozbawię się życia, chcę poradzić się Ciebie, Kochany Redaktorze. Może znajdziesz dla mnie jakieś pocieszające słówko. Jestem przecież jeszcze taka młoda..."

*

Właśnie i dlatego nie wolno Pani decydować się na taki krok.

Wobec Pana Leona musi Pani być bardziej wyrozumiała. Proszę postawić się w jego położenie. Niech Pani sobie wyobrazi że ktoś kocha się w Pani na zabój, Pani zaś przyznaje mu nawet nie jedną zaletę i widuje się z nim, ale nie kocha go Pani zupełnie i nie zamierza związać z nim swoich losów. Wszelkie nalegania z jego strony, tylko jeszcze bardziej irytowałyby Panią.

Jeżeli rzeczywiście własna miłość bez wzajemności jest wielkim bólem, to również obca miłość nie odwzajemniana jest niemałą przykrością.

Proszę mi wierzyć, że 18-letnia panna, przystojna i zgrabna i elegancka ma wszelkie warunki, by jeszcze być bardzo szczęśliwa z... kim innym.

Jeżeli dotychczas nikt się nie trafił, kto by zdołał przytłumić w sercu Pani miłość dla Leona, to nie należy tracić nadziei że jeszcze się taki znajdzie.

Armia Polska zajęła Bogumin

Prawda zwyciężyła na ziemi piastowskiej

Bogumin święcił we wtorek z kolei dzień swego wyzwolenia. Miasto tonęło w powodzi sztandarów o barwach narodowych. Wzdłuż ulic, przez które przechodzić miały oddziały polskie ustawiono liczne bramy triumfalne i zawieszono transparenty z napisami: „Witaj nam Polsko u siebie“, „Na zawsze razem“, „Witaj Jutrzenko Swobody“, „Wzleć nad nami Orle Biały“.

Wszystkie główne ulice miasta otrzymały już nowe nazwy. Jest więc ulica Marszałka Piłsudskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Ign. Mościckiego, Marszałka Śmigłego - Rydza, płk. Becka, wojewody Grażyńskiego, wicewojewody Malhomme itd.

Olbrzymi plac przed ratuszem otrzymał nazwę placu Wyzwolenia. Przed gmachem magistratu ustawiono pomysłowo przybrane trybuny. Na białoczerwonym tle umieszczono wielkich rozmiarów Orła Białego. Dookoła placu z wysokich masztów powiewają długie flagi białoczerwone.

Również w odległym o 3 km. Nowym Boguminie przygotowano wspaniałe trybuny, choć nie było rzeczą pewną, czy program defilady pozwoli na przeniesienie części uroczystości do tego miasteczka.

„WITAJCIE WYBAWCY“

Oddziały Wojska Polskiego przekroczyły osiągniętą w poniedziałek linię już o godz. 8-ej rano, tak że w niedługim czasie cała pozostała część powiatu frysztackiego została zajęta.

W rejonie tym, poza Boguminem znajdują się następujące większe osady: Rychwałd, Pudłów, Wierzbica, Skrzeczów, Zabłocie, Podlecie, Alpinka, Biedrzychów i Pietwałd.

We wszystkich tych miejscowościach dzień wtorkowy był dniem święta. Cała ludność wyległa na ulice. Wszędzie wzniesiono bramy triumfalne i wszędzie przygotowano trybuny, mając nadzieję, że choć przez chwilę ludność będzie gościć u siebie któregoś z dowódców wkraczających wojsk.

Wszystkie drogi, prowadzące przez te miejscowości, zarzucone były kwiatami.

W Rychwałdzie na kościele czeskiego kościoła narodowego znajduje się napis: "Pravda Vitezi" (Prawda zwycięży), zaś na ustawionej opodal bramie triumfalnej napis głosi „Prawda zwyciężyła“.

Na bramie kościoła rzymskokatolickiego w niemieckiej Lutyni widnieje transparent „Witajcie nam bracia“, gdzieindziej zaś napisy „Niech żyje Polska“, „Niech żyje Armia Polska“, „Witajcie, wybawcy“.

WSPANIAŁA UROCZYSTOŚĆ W BOGUMINIE.

Największe uroczystości, związane z wkroczeniem Armii Polskiej, odbyły się w Boguminie.

O godz. 12.30 przybył na plac Wyzwolenia, powitany burzą oklasków i okrzyków dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk“ gen. Bortnowski którego powitał chlebem i solą prezes koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Boguminie p. Szmeja.

Generał wszedł na trybunę w otoczeniu generałów Malinowskiego i Jur-Gorzechowskiego oraz wojewody Malhomme.

Pierwsze przemówienie wygłosił najstarszy polski radny miasta p. Malajka, po czym dwie dziewczynki wręczyły generałowi wiązanki kwiatów, wygłaszając patriotyczne wierszyki.

Z kolei przywitali Armię Polską w imieniu koła gospodyń p. Lizakowa, oraz jako przedstawiciel polskich towarzystw kulturalno - oświatowych w Boguminie p. Szmeja.

Kierownik miejscowej szkoły polskiej p. Kocur w pięknie ujętym przemówieniu zaznaczył, że dla ludności Bogumina skończyły się dziś cierpienia. Jesteśmy teraz — mówił mówca — synami wielkiej Ojczyzny Polski.

Wszyscy mówcy kończyli swe przemówienia okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta, Armii Polskiej i Jej Wodza Naczelnego oraz ministra Spraw Zagranicznych.

MOWA POWITALNA GEN. BORTNOWSKIEGO.

Po tych przemówieniach zabrał głos gen. Bortnowski.

Obywatele — mówił generał — dzień dzisiejszy jest dla was wielkim dniem. Jest dla was dniem głębokiego przeżycia. Jest to także wielkie przeżycie i dla was żołnierzy, bowiem żołnierz polski zawsze niósł wolność na ostrzach swych bagnetów.

My, żołnierze polscy jesteśmy szczęśliwi, że staliśmy się ramieniem Rzeczypospolitej, wyciągniętym do was.

Otwiera się przed wami nowe życie: matka będzie mogła otwarcie swe dzieci wychowywać po polsku, każdy młody Polak będzie mógł się teraz uczyć w polskiej szkole bez poczucia krzywdy i niewoli, każdy robotnik będzie mógł pracować w przekonaniu, iż pracuje dla siebie, dla swej Ojczyzny, a nie dla obcych.

Szczęśliwi jesteśmy, że temu co się tu dziś dzieje towarzyszy zgodne bicie serc waszych i serc całego Narodu Polskiego.

Szczęśliwi wreszcie jesteśmy, że możemy z dumą złożyć wam wszystkim, którzy nie zatracili swej duszy polskiej w czasie niewoli, serdeczne wyrazy uznania i wdzięczności.

Cześć wam rodacy!

DEFILADA.

Po przemówieniu gen. Bortnowskiego przez długą chwilę zgromadzone na placu Wyzwolenia tłumy ludności manifestowały burzliwie na cześć Rzeczypospolitej i Armii Polskiej.

Rozpoczęła się defilada, w której wzięły udział piechota, kawaleria i oddziały zmotoryzowane.

Raz po raz rozlegały się w szpalerach okrzyki „Niech żyje Armia“.

W pewnym momencie turkot kół armatnich pomieszał się z ogłuszającym warkotem kilku eskadr samolotów bojowych, które przeleciały na wysokości kilkudziesięciu metrów, wywołując ogólny podziw.

Defilada trwała około 3-ch godzin. Po ukończeniu defilady poszczególne oddziały, które brały w niej udział, udały się na wyznaczone im miejsca postoju.

Tłumy zgromadzone na szosach i ulicach nie rozchodziły się, lecz czekały cierpliwie, aby jeszcze raz nacieszyć oko niezapomnianym widokiem siły zbrojnej Rzeczypospolitej.

O godz. 10-ej rano przybyły do Bogumina polskie samochody pocztowe. W 15 minut potem uruchomiono już dwa urzędy pocztowe Bogumin 1-szy na dworcu i Bogumin 2 w mieście.

Rano przybyły do Bogumina dwa pociągi służbowe przywożące personel, który będzie służył na dworcu bogumińskim.

200 kolejarzy, którzy pracowali dotychczas na kolejach czechosłowackich ustawiło się szpalerem na peronie i powitało pociąg polski, po czym orkiestra kolejowa odegrała „Pierwszą Brygadę“.

Praga rezygnuje z plebiscytu

i idzie z Berlinem na kompromis

BERLIN. Komisja międzynarodowa powołana podczas konferencji w Monachium i obradująca w Berlinie, po przerwaniu w ubiegły czwartek obrad, ma — jak słychać —dziś wznowić swą działalność.

Wczoraj powrócił z Pragi do Berlina poseł Mastny, który bierze udział w komisji z ramienia rządu czeskiego. Poseł Mastny przebywał w Pradze celem otrzymania instrukcyj od nowego czeskiego ministra Spraw Zagranicznych Chwalkovsky'ego.

Podczas przerwy w obradach komisji odbywały się rozmowy bezpośrednie między delegacjami czeską i niemiecką. Rozmowy te — jak słychać — dotyczyły m. in. sprawy ostatecznej okupacji 5-tej strefy, przy czym Niemcy podobno poczynić mieli Czechom pewne ustępstwa, rezygnując z zamierzonego rzekomo początkowo okupowania niektórych terenów w okolicy Pilzna.

Rzesza pragnie w ten sposób ułatwić wyrównanie się stosunków między obu państwami i przygotować grunt ku przyszłej współpracy.

Wedle pogłosek, obie strony skłonne są podobno zrezygnować z plebiscytu i zawrzeć kompromis. W tym wypadku dalsze pośrednictwo komisji międzynarodowej stałoby się bezprzedmiotowe, a ostateczne załatwienie spraw, wynikających ze zmiany granicy czesko niemieckiej, nastąpiłoby drogą bezpośrednich rozmów dwustronnych.

Sprawa ta może się już dziś wyjaśnić, po wznowieniu obrad komisji międzynarodowej.

Zbrojny napad na lotnisko

dokonany w Kijowie przez powstańców ukraińskich

MOSKWA. W nocy z soboty na niedzielę sowieckie władze wojskowe w Kijowie zaalarmowane zostały napadem zbrojnym, dokonanym przez nieznanych sprawców na lotnisko wojskowe. Odgłosy gęstej strzelaniny słychać było w całym mieście, wskutek czego wśród obudzonych ze snu mieszkańców miasta powstała panika.

Jak się później okazało, grupa uzbrojonych ludzi wtargnęła w nocy na lotnisko wojskowe i po zamordowaniu dwóch żołnierzy, pełniących służbę wartowniczą, usiłowała opanować lotnisko i znajdujące się w hangarach samoloty. Zaalarmowane oddziały wojsk specjalnych stoczyły z napastnikami prawdziwą bitwę przy czym po obu stronach padło kilku zabitych i rannych.

Według kursujących w Kijowie wersji, napadu na lotnisko dokonała grupa powstańców ukraińskich, operujących w najbliższej okolicy Kijowa.

Po gęstej wymianie strzałów, napastnicy wycofali się z lotniska, ukrywając się w pobliskich lasach. Zarządzono za nimi pościg, a wszystkie przyległe rejony zostały otoczone posterunkami wojskowymi.

Napad na lotnisko w Kijowie wywołał wielkie poruszenie w stolicy Ukrainy sowieckiej.

Dowódca kijowskiego okręgu wojskowego wydał w dniu wczorajszym szereg zarządzeń, celem zwiększenia ochrony sowieckich obiektów wojskowych.

Zacięte walki w Hiszpanii

Powstańcy gwałtownie atakują

BARCELONA. Komunikat Ministerstwa Obrony donosi, że na froncie wschodnim w ciągu całego dnia nieprzyjaciel silnie atakował stanowiska wojsk czerwonych (pod Coll de Coso.

Wszystkie natarcia do godz. 16 zostały odparte, jednak po nowych natarciach nieprzyjaciela czerwoni musieli wycofać się z dwóch punktów oporu, które opanowały wojska nieprzyjacielskie.

Wojska czerwone podjęły natychmiast przeciwnatarcie na utracone stanowiska. Zacięta walka trwa.

Wezwanie Czechów z Zaolzia

do opuszczenia granic Rzplitej

Wczoraj rozplakatowane zostało obwieszczenie delegata woj. śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk“ wicewojewody Malhomme.

Obwieszczenie to stwierdza, iż w związku z masowym powrotem na teren Śląska Zaolzańskiego kilkudziesięciu tysięcy osób, które z racji swej narodowości polskiej, musiały opuścić tę swoją ziemię ojczystą i przenieść się za ówczesną granicę do Polski w latach 1919 do 1938 nasuwa się pilna konieczność sprawnego uregulowania kwestii emigracji osób narodowości czeskiej z terenu Śląska Zaolzańskiego do Czechosłowacji.

Z tego względu uproszczone zostały jak najdalej formalności, związane z wyjazdem tych osób do Czechosłowacji.

Przepustki dla nich wydawać będzie już nie starostwo, wzgl. dyrekcja policji w Cieszynie, lecz komisariaty policji w gminach miejskich i posterunki policji w gminach wiejskich.

Zainteresowane osoby zostały wezwane w obwieszczeniu, aby zaopatrzyły się w te przepustki do dnia 1 listopada b. r. i w spokoju opuściły teren Rzeczypospolitej.

Pięciu faworytów Stalina

objęło najważniejsze resorty państwowe

MOSKWA. Zmiany personalne w rządzie sowieckim wyłoniły ostatnio nieliczną grupę faworytów stalinowskich, którzy scentralizowali najważniejsze resorty państwowe; do tej elity rządzącej należą: dwaj bracia Kaganowicze, Jeżow, Mikojan i Bułganin.

Opanowanie przez tą „wielką piątkę“ całokształtu spraw państwowych nastąpiło w drodze łączenia urzędów: Łazarz Kaganowicz jest równocześnie wicepremierem, komisarzem (ministrem) komunikacji i komisarzem przemysłu ciężkiego

Jeżow pozostaje równocześnie na stanowisku komisarza spraw wewnętrznych G. P. U. i komisarza transportu wodnego. Michał Kaganowicz piastuje tekę komisarza przemysłu obronnego. Mikojan jest wicepremierem dla spraw gospodarczych, Bułganin jest 3-cim wicepremierem i prezesem zarządu Banku Państwa.

Obok tych osobistości wybitną rolę odgrywają choć nie wchodzą w skład rządu, były sekretarz Stalina Mechlis, naczelny komisarz polityczny armii czerwonej i Andrejew, prawa ręka Stalina w partii komunistcznej.

Zginął pod kołami pociągu

gdy wracał do domu

Na torze kolejowym obok wsi Ruda znaleziono zmasakrowane w straszliwy sposób zwłoki. W toku dochodzeń ustalono, że zabitym jest przejazdowy Jan Garnacarski przybyły ze wsi Pątnów.

Krytycznego dnia Garncarski przybył na służbę w stanie nietrzeźwym. Polecono więc udać mu się do domu, a służbę miał objąć ktoś inny.

Garncarski nie poszedł jednak do domu, lecz wstąpił do pobliskiej restauracji, gdzie w dalszym ciągu raczył się alkoholem. Dopiero późno nocą udał się do domu, idąc torem kolejowym, gdzie spotkała go śmierć.



Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy.

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go.

Józef postanowił wrócić do Warszawy. Wybuchła jednak wojna i do Kalisza wkroczyli Niemcy, urządzając pogrom i dziesiątkując bezbronną ludność. Józef został aresztowany i zaprowadzony do koszar, gdzie miano go rozstrzelać. Udało mu się jednak uciec i ukryć się w lesie. Tam został ujęty przez dwóch żołnierzy niemieckich, którzy zaprowadzili go do komendantury, oskarżając, że zniewolił dziewczynę, którą w rzeczywistości sami zgwałcili i zadręczyli na śmierć.

Józef powędrował do więzienia poznańskiego skąd z grupą polskich robotników sezonowych, którzy wskutek wojny zostali w Niemczech i byli traktowani jak jeńcy został wysłany na roboty przymusowe do Królewca. Józefowi nocą udało się wykraść z pociągu i ruszył przed siebie, chcąc dotrzeć do jakiegoś osiedla.

Tymczasem w Warszawie odbył się proces Jana Siwka, który został skazany na piętnaście lat ciężkich robót.

Ale mało kto interesował się procesem Jana Siwka, ponieważ koszmar wojny przykuł powszechną uwagę. Kto mógł bowiem teraz myśleć o procesach, gdy miliony ludzi zostało wciągniętych w wir zawieruchy wojennej, gdy Warszawa była napełniona płaczem tysięcy bezdomnych, gdy co kilka dni w innym punkcie miasta wybuchała bomba, siejąc spustoszenie.

I już po tygodniu zapomniano o sprawie Jana Siwka. Nawet Wanda zapomniała o niej, ponieważ właśnie po tygodniu Tomasz Biernacki padł ofiarą strasznego wypadku.

Szedł ulicą pogrążony w ponurych rozmyślaniach. Wskutek wojny zarobki zmniejszały się i do domu zaczęła zaglądać nędza, a nadomiar wszystkiego córeczka Wandy zachorowała i nie było pieniędzy na lekarza.

I nagle gdy szedł zatopiony w rozmyślaniach z nieba oderwał się ciemny punkcik i zaraz powietrze rozdarł ogłuszający huk. Tomasz Biernacki głucho jęknął i runął na chodnik. Z twarzy trysnęła mu krew, usta szeroko się rozwarły, a oczy stały się szkliste...

Obok niego leżała pięcioletnia dziewczynka, na której twarzyczce zamarł wyraz zdziwienia i strachu zarazem. Zdawało się, że twarzyczka ta pytała:

— Co się stało? Dlaczego mnie zabito?

Gdy stara Biernacka dowiedziała się o śmierci męża, wybuchnęła spazmatycznym płaczem i omal nie oszalała z rozpaczy.

— Męża i syna zabrano mi w ciągu jednego roku! — zawodziła żałośnie.

Wanda cicho popłakiwała stojąc nad kołyską dziecka.

— Co teraz będzie? — myślała z rozpaczą. — Umrzemy przecież z głodu!..

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Światełko, które Józef ujrzał z daleka, nie było pojedyńcze. Były to światła wielkiego miasta portowego, mianowicie Gdańska.

Józef znajdował się na razie na przedmieściu. Na chwilę zatrzymał się. Zdawało mu się, że ktoś idzie za nim.

— Czy mam się ukryć? — przebiegło mu przez umysł.

Zaraz jednak odrzucił tę myśl i szedł dalej, nie oglądając się za siebie. W końcu skręcił w wąską uliczkę, na której panowała głucha cisza. Zaraz wyszedł znów na szeroką ulicę i w dalszym ciągu szedł przed siebie. Nikt przy tym nie zwracał na niego uwagi. Było tu bardzo rojno i gwarno i każdy szedł swoją drogą.

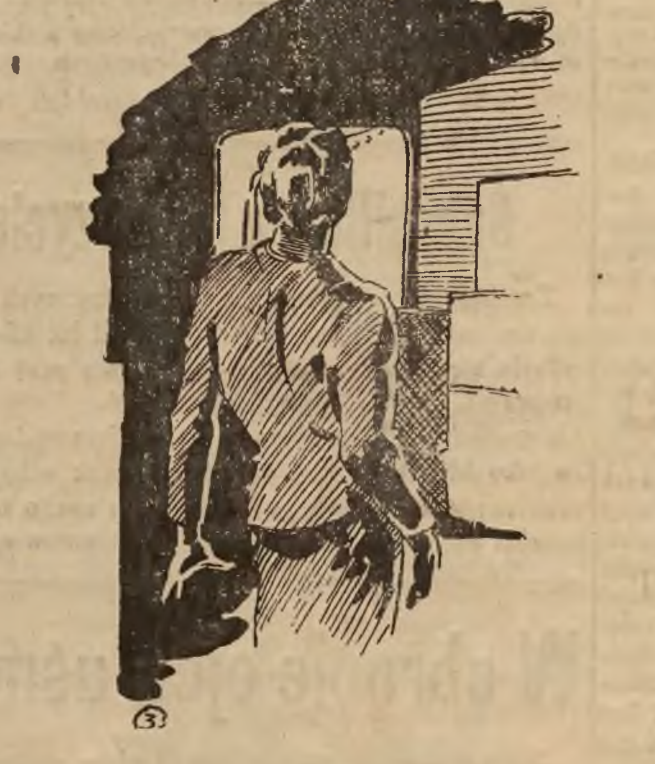
Nagle przemknęło mu przez umysł, że przecież Gdańsk jest portowym miastem, a w porcie są statki. Może uda mu się zakraść na jeden z tych statków i tam się ukryć?

Byłoby to najlepsze wyjście z sytuacji. Przebywanie w mieście było bowiem dość niebezpieczne. Gdy tylko ustali się, że uciekł, urządzi się w całym mieście obławę i w końcu zostanie ujęty.

Innego wyjścia w danej chwili nie było. Ale jak tu znaleźć port? Pytać się o to nie było sensu. Od razu by poznano, że jest obcy. W jakiś już sposób dostanie się do portu. Oto jest rzeka i most.

Józef ruszył wzdłuż rzeki. Szedł szybkim krokiem, będąc przekonany, że idzie właściwą drogą.

W porcie było rojno i gwarno. Józef dostał się w wir ludzki i pozwolił się unosić. Nagle wyłoniło się przed nim coś gigantycznego, po raz pierwszy widział wielki statek transoceaniczny.



Po chwili ktoś otworzył drzwi i snop światła z latarki elektrycznej oświetlił jego kryjówkę.

Józef szedł jeszcze ciągle przed siebie, przyglądając się z zaciekawieniem pracy robotników portowych. Dziwiło go przy tym, że nikt nie zwracał na niego uwagi, nie pytał dokąd idzie.

Józef wszedł na jakieś schody. Młody marynarz o opalonej twarzy uśmiechnął się do niego i rzucił mu kilka fenigów.

Wzięto go za żebraka!...

Nie było w tym zresztą nic dziwnego.

Przechodząc poprzednio obok zakładu fryzjerskiego, zerknął w lustro i stwierdził, że strasznie wygląda. Ubranie było zgniecione i miejscami podarte, twarz zarośnięta, a oczy silnie podkrążone.

Nie obchodziło go jednak to, że uważają go za żebraka. Było to mu teraz zupełnie obojętne. Pragnął tylko jednej rzeczy: chciał żyć!

Józef znów ujrzał schodki. Prowadziły one na pokład statku, który był czarny jak smoła. Z dwóch potężnych kominów buchał dym.

Józef wszedł na schody i stwierdził, że nikt za nim nie idzie. W końcu znalazł się na pokładzie. Było na nim pełno sadzy i kurzu. Józef zrozumiał, że dostał się na statek towarowy.

Było to mu nawet na rękę, na statku towarowym będzie mu bowiem łatwiej się ukryć. W pierwszej chwili nikogo nie dostrzegł, ale zaraz ujrzał marynarza, majstrującego coś przy maszcie... Stał odwrócony plecami do Józefa... Nie, jegomość ten nie mógł go zauważyć.

Józef jeszcze raz obejrzał się. W odległości trzech kroków od niego znajdował się jakiś otwór. Zbliżył się do niego i zauważył schodki, wąskie, wijące się schodki. Szybko zeszedł po nich i zaraz uderzył go w twarz takie gorąco, że z trudem chwytał oddech.

Nagle usłyszał kroki, które dochodziły z góry i rozmowę prowadzoną w języku, którego nie znał.

Gdzie można się ukryć?

Przez chwilę Józef rozglądał się dookoła. Nagle natknął się na drzwiczki w ścianie. Dotknął klamki, nacisnął ją i drzwi puściły.

W nozdrza uderzyła go woń gnijącej kapusty i kartofli. Ale Józef nie zraził się tym, wszedł do kryjówki i zamknął za sobą drzwi. W tej chwili otoczyły go egipskie ciemności. Szedł po czymś miękkim tak długo, aż do chwili, gdy uderzył głową o ścianę. Opadł wówczas na podłogę i usiadł na worku, załadowanym czymś miękkim.

Józef nastawił ucha. Dobiegały go z góry kroki i odgłosy rozmów.

— Józef ciągle jeszcze nie ruszał się z miejsca i nadsłuchiwał. Ze strachu serce waliło mu jak młotem. Na jakim statku znajduje się? Dokąd jedzie ten statek? Co teraz z nim będzie? Nagle wyrwał go z rozmyślań przeciągły ryk syreny okrętowej.

— Czy statek już odjeżdża? — zadrżał instynktownie. — Czy wytrzymam tutaj? Czy nie uduszę się w tym zaduchu i gorącu?

— A może mam wyjść z ukrycia? Może mam wrócić do miasta, zanim statek odpłynie?

Ale zaraz przypomniał sobie słowa strażnika poznańskiego więzienia, że za szpiegostwo dostaje się w Niemczech kulę w głowę...

Czy zdołałby przekonać niemiecki sąd wojenny, że nie jest szpiegiem, że jest nieszczęśliwym człowiekiem, który pragnie odżyć, który pragnie wrócić do żony i rodziców.

— Drugi, jeszcze przeciąglejszy ryk syreny rozdarł powietrze, przyprawiając o drżenie statek.

— Jak długo znajduję się w tym ukryciu? Może sześć, a może osiem godzin. Nie wiedział nawet, czy teraz jest dzień, czy wieczór. Jedno tylko wiedział, że tu panują egipskie ciemności i że jest tu straszliwie gorąco.

Do jego uszu zaraz dobiegło ciężkie sapanie maszyn. Coś nim zaczęło trząść. Pod nim coś się burzyło, łomotało, jęczało. Sapanie maszyn stawało się z każdą chwilą szybsze.

Józefowi było teraz obojętne, dokąd jedzie statek, było mu obojętne, czy go tu wykryją, czy nie... Jedno było tylko dla niego pewne, że dłużej tutaj nie wytrzyma, że robi się coraz goręcej, że parzy go wprost powietrze, które wciąga w płuca.

Postanowił więc opuścić kryjówkę, wstał i zaczął szukać drogi w ciemnościach. W końcu dotarł do drzwi, otworzył je i z ulgą wciągnął w płuca świeże powietrze.

Ale po chwili dały się słyszeć kroki. Ktoś schodził po schodach. Józef natychmiast wskoczył do swej kryjówki, zamknął za sobą drzwi i stanął za nimi, wstrzymując oddech.

Po chwili ktoś otworzył drzwi i snop światła z latarki elektrycznej oświetlił jego kryjówkę.

(Dalszy ciąg jutro).

Z Teatru im. J. Słowackiego

Czwartek: „Gdzie diabeł nie może...“
Piątek: „Korsarz“

Na inaugurację sezonu operowego w Krakowie wystawiona będzie „Halka“ St. Moniuszki w obsadzie: Czerwińska-Orłowska (Halka), Halińska (Zofia), Drabik (Jontek), Dolnicki (Janusz), Mazanek (Stolnik) i Geiger (Dziemba). Balet warszawski pod kier. J. Cesarskiego.

Trzy gwiazdy baletu wystąpią tylko jeden raz w Krakowie, w niedzielę 16 bm. w Starym Teatrze, a to: Ziuta Buczyńska zdobywczyni pierwszej nagrody na międzynarodowych konkursach w Berlinie, Paryżu i Wiedniu, Janina Leitzkówna, b. primaballerina opery warszawskiej i Sabina Szatkowska.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Czwartek: godz. 9 wiecz. „Goldgreber“

Premiera „GOLDGREBERA“ sensacją Krakowa

Wielkim zainteresowaniem cieszy się komedia muzyczna „Gold greber“, w doskonałym groteskowym ujęciu zespołu artystycznego „Najteater“, a wyjątkowo piękna melodyjna muzyka Heno cha Kona potęguje wrażenie. Nic więc dziwnego, że publiczność krakowska, łakoma dobrego teatru żydowskiego, śpieszy codziennie na przedstawienie „Goldgrebera“ w teatrze przy ul. Bocheńskiej. Początek przedstawienia o godz. 9-ej wiecz. Przedsprzedaż biletów we firmie Fischhab, Grodzka 46, a od godz. 7-ej przy kasie teatru.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „39 kroków“ i „Pepe le Moko“
APOLLO „Granica“
ATLANTIC „Mateczka“
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco“
LOPP. „Maskarada“
PROMIEŃ „Nawrócony grzesznik“ i Złote kobietki“
STELLA „Dziewczęta z Nowolipek“
SZTUKA „Bitwa na Brodwayu“
ŚWIT „Indie mówią“
WANDA „Profesor Wilczur“
UCIECHA „Robin Hood“
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu“

RADIO — KRAKÓW

Czwartek, 13 października 1938

8.10 Muzyka, 8.45 Skrzynka dla dzieci wiejskich, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej, 14 Muzyka. 14.55 Lokalne wiadomości gospodarcze, 18.00 „Dobry wieczór państwu“, 18.10 Muzyka, 22 Lokalne wiadomości sportowe, 22.05 Odczyt: „Jak wygląda i pracuje Zakład Psychologii U. J.“, 22.20 „Narodziny swin gów“ — amerykański reportaż.

Osobne ławki dla aryjczyków

Rektor Uniwersytetu Jag. wydał zarządzenie, aby studenci należący do Bratnich Pomocy Polskich, zajmowali osobne miejsca w uniwersyteckich salach wykładowych. Takie same zarządzenie wydał też rektor Akademii Handlowej.

Bandycki napad na mieszkanie przy ul. Starowiślnej

Do mieszkania Julii Jaskierowej przy ul. Starowiślnej 21 włamali się we wtorek przed południem trzej osobnicy. Złodzieje, korzystając z nieobecności domowników, wyważyli drzwi wejściowe, po czym zrabowali garderobę męską, wartości 300 zł.

Gdy włamywacze zamierzali ulotnić się z łupem, nadeszła właścicielka mieszkania. Widząc to, jeden z opryszków uderzył ją ręką w głowę, a gdy Jaskierowa upadła, złodzieje poczęli uciekać.

Na alarm, wszczęty przez napadniętą, rzucono się w pogoń za rabusiami, których po krótkiej gonitwie ujął patrolujący po sterunkowy. Przytrzymanymi okazali się: Roman Bubak (Prądnik Czerwony, ul. Urlatów 12), Antoni Sikora (Prądnik Biały, ul. Zielińskiej 10) i niejaki Franciszek Sarga, bez stałego miejsca zamieszkania Wszyscy są zawodowymi złodziejami, wielokrotnie karanym za kradzieże. Zrabowane przedmioty zwrócono Jaskierowej, a bandytów odstawiono do więzienia.

Nabożeństwo żałobne na Wawelu za bojowników zaolzańskich

Wczoraj rano o godz. 9-tej w katedrze na Wawelu ks. prałat Podwin odprawił uroczystą Mszę św. żałobną na spokój dusz bojowników, zmarłych we walkach o wyzwolenie Śląska Zaolzańskiego. W stallach prezbiterium zasiedli kanonicy kapituły katedralnej z ks. biskupem sufraganem drem Rospondem na czele, oraz przedstawiciele miejscowych władz rządowych, wojskowych i miejskich, oraz tłumy wiernych. Pieśni żałobne wykonał chór „Echo“.

Zjazd działaczy i służby młodych O. Z. N. w Krakowie

W najbliższą niedzielę, dn. 16 bm. odbędzie się w Krakowie wojewódzki zjazd działaczy miejskich i wiejskich oraz służby młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego. Zjazd zainauguruje nabożeństwo w kościele Mariackim o godz. 10 rano, po czym odbędzie się publiczny wiec na placu Szczepańskim z przemówieniami przedstawicieli poszczególnych warstw społecznych, którzy w swych mowach mają dać wyraz dążeniom i deowemi żądaniom miast i wsi, oraz wezwać cały naród do zjednoczenia i zgody.

—oo—

Wizyta, która kosztowała 500 zł.

Nieznani jeszcze sprawcy złożyli onegdaj „wizytę“ Błażejowi Karpichowi w mieszkaniu przy ul. Wileńskiej 9, korzystając z nieobecności właściciela, który po powrocie do domu stwierdził brak garderoby i innych przedmiotów, łącznej wartości 500 zł. Zuchwałych „gości“ poszukuje policja.

„Wstęp do muzyki“. Cykl popularnych wykładów o sposobach tworzenia dzieła muzycznego w perspektywie rozwoju historycznego, z bogatą ilustracją muzyczną, wygłasza dr W. Mantel co drugą sobotę o godz. 7,30 wieczór w Instytucie Muzycznym (ul. św. Anny 2). Celem wykładów jest udostępnienie słuchania muzyki. Najbliższy wykład w sobotę, dnia 15 bm. Każdy wykład stanowi zamkniętą całość.

Kto zgubił laskę i klucze?

We Wydziale śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24, biuro Nr 1, są do odebrania, po udowodnieniu własności, znalezione 2 klucze i laska z wyrytym monogramem N. G.

Nowe zarządzenia budowlane. Zarząd miejski w Krakowie podaje do wiadomości, iż celem skrócenia trybu postępowania przy zatwierdzaniu planów budowlanych z dniem 15 bm. zaprzestaje prowadzenia dochodzeń komisyjnych na miejscu budowy przy współudziale właścicieli sąsiednich realności, ograniczając się jedynie do zbadania stanu faktycznego na miejscu przez rzeczoznawcę budowlanego. W związku z tym nadmienia się, że plany sytuacyjne, dołączane do planów budowy, powinni sporządzać wyłącznie mierniczowie przysięgli. Opłaty za czynności, związane z rozpatrzeniem i zatwierdzeniem planów, należy wnosić bez wezwania w trzecim dniu od złożenia podania.

Wpadł pod samochód ciężarowy

Wczoraj rano na drodze w Łagiewnikach pod Krakowem przejechany został przez samochód ciężarowy 45-letni mieszkaniec Borku Fałęckiego Paweł Jasiński. Przechodzień upadł na gościniec, odnosząc bardzo ciężkie obrażenia na całym ciele. Poranionego w groźnym stanie odwiozło Pogotowie rat. do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Kraków na cele pomocy dla Spisza, Orawy i Czadeckiego

W dniu 27 września br. w momencie podjęcia kroków o przywrócenie Polsce Ziemi Zaolzańskiej, zawiązał się w Krakowie Komitet Ratunkowy dla Zaolzia, Spisza i Orawy, w celu gromadzenia funduszów przeznaczonych jako pomoc dla ludności Zaolzia, a zwłaszcza uchodźców.

W ubiegły wtorek 11 bm. Komitet ten, zgodnie z postulatami chwili, przekształcił się na Główny Komitet Pomocy dla Spisza, Orawy i Czadeckiego, mający za zadanie zorganizowanie wśród szerokich sfer społeczeństwa akcji uświadamiającej o znaczeniu i potrzebach tych ziem z ludnością polską, oderwanych od macierzystego pnia ojczyzny w r. 1919. Komitet zajmie się organizowaniem zebrań publicznych oraz gromadzeniem środków pomocy dla ludności.

Rehabilitacja nauczyciela, który padł ofiarą intryg

Zgodnie ze zapowiedzią podaną we wczorajszym numerze, odbyła się przed sądem okręg. rozprawa przeciw Franciszkowi Langerowi, oskarżonemu o to, że jako kierownik szkoły powszechnej w Konarach pod Krakowem dopuszczał się czynów nierządnych z dziewczętami poniżej lat 15-u. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Przewód sądowy nie wykazał jednak winy oskarżonego, wobec czego trybunał ogłosił wyrok uniewinniający Langera, motywując swe orzeczenie tym, że Langer padł ofiarą intryg, panujących w gminie Konary.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr Bobilewicz, wotowali: dr Wsołek i dr Rogowski, oskarżał prok. Kamiński, bronił adw dr Güntner.

W obronie ojca uśmiercił przyjaciela matki

Jak już onegdaj donieśliśmy, przed trybunałem sądu okręg. odbyła się dnia wczorajszym rozprawa przeciw 18-letniemu pomocnikowi ślusarskiemu Czesławowi Skuzie, oskarżonemu o to, że w dniu 8 sierpnia br. w Borku Fałęckim zabił czeladnika piekarskiego śp. Józefa Grzesiaka, interweniując w bójce, powstałej między Grzesiakiem a swym ojcem Kazimierzem Skuzą. Przyczyną tragicznego zajścia były familijne nieporozumienia, albowiem Skuza podejrzewał Grzesiaka, który był jego sublokatorem, o utrzymywanie intymnych stosunków z jego żoną Wiktorią.

Krytycznego dnia Skuzowa, mimo sprzeciwu męża, zamierzała udać się z Grzesiakiem do Krakowa. Skuza rozgniewany zamierzył się ręką, aby uderzyć Grzesiaka, który bronił się flaszką z herbatą. W tym momencie nadbiegł młody Czesław Skuza i zadał Grzesiakowi scyzorykiem 9 ran, które spowodowały śmierć.

Oskarżony młodzieniec przyznał się do winy, tłumacząc, że działał w obronie ojca. Na podstawie przewodu sądowego trybunał przyjął, że oskarżony przekroczył granice obrony koniecznej i skazał go na 18 miesięcy więzienia. Obronę wnosił adw. dr Skiba.

—oo—

Straszny wypadek stolarza

Wstrząsający wypadek zdarzył się wczoraj o godz. 13-ej w fabryce mebli przy ul. Zielnej 52 w Borku Fałęckim. Podczas pracy przy maszynie, poruszanej prądem elektrycznym pochwycony został przez tryby maszyny 18-letni pomocnik stolarski Karol Wierzbicki.

Maszyna urwała robotnikowi lewe przedramię.

Nieszczęśliwego przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Redakcja; Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius“, Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-1